

Dar Meneli

Robert Rybicki

Dar Meneli

Biuro Literackie ♦ Stronie Śląskie 2017

P O E Z J E 1 5 2

ROBERT RYBICKI: *Dar Meneli*
REDAKCJA I KOREKTA • Joanna Mueller

PROJEKT TYPOGRAFICZNY, OKŁADKA • Artur Burszta
SKŁAD • Mateusz Martyn
DRUK I OPRAWA • PASAŻ Kraków

Copyright © by Robert Rybicki
Copyright © by Biuro Literackie, 2017

BIURO LITERACKIE
poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-65125-66-8

Strzały znikną

Supermarket
spływa jak tabliczka czekolady:
stóg dendrytów. *Ktoś*, w wielkiej chustce
dookoła szyi, przemeblowała tkanki, wzdychając.
Czy nie posiadam niczego?
mięśnie dialektyki. Narkotyki.
Na pasie transmisyjnym mózgi waleni. (namorznik)
Przerzucali satyrowie dialog piłkę do siatkówki.
Sny kołowały jak jastrzębie.
Koczkodany Słów po lianach wersów i
znikają w dżungli znaczeń, *ich*
wycie odbija się od listowia. diagram.
zakwefione koniożaby. Mikrofrankenstein.
kontrolę *I vice versa.*
Kiedyś miałem 16 lat. (chorobopis)
Wysoka jakość
widzialności,
bioetyko, komputerze.
świadomość włączona
jak noktowizor, (wzducholot)
wodospad nurkuje z dachu mrówkowca,
resztki **żółtej** farby
mężczyzna nie był równoległe
ułożony, nadmiaru wrażeń po sutym dniu.
popłynął za rafę koralową,
prześwitujące żebra jarzące się trzewia
skamielina olimpijskiego nektaru.

Wahanie po ominięciu Słupów

Heraklesa,

iskier elektrycznych w przepaściach mózgu: snop
piorun między synapsami
zabawnego nieporozumienia owoc
do wnętrza mózgu, wiarę w głębszą porażkę.
wiatr w system nerwowy.
po przęsłach mostu z Bristolu
do Newport, elektrowni pływowej, siebie bez odbicia
lustrzanego w wodzie, kciuk po zniknięciu.
wielobarwny witraż mózgu w rozecie czaszki. tym
bardziej zażenowany, że ciągle mówię.
Czytniku, który teraz jesteś diodą.
pęcznieje jak balon, nieskończoność. rozkwita, pęcznieje,
oddechopodobna forma trwania,
wiązka wymiarów,
z własnego nieprzekraczalnego centrum,
jak w średniowiecznym dziele,
dajcie się napić
wywaru z kotwic,

frędzle fryzur spływały przez okna

tragarz przytargał zmęczonego osła,
w duszy trabanta

żeton upadł, mnich
szamotał się pośród jataganów.

Brat automatu.
przypełził do nory nocy,

z wyblakłymi cekinami.

Zepsuł mi się celownik, zamrożone torty

Terminator z pękiem kluczy do
złamania szyfrogramu.

przyklęknąłem, aby zawiązać sznurowadło,

jak liść chorej jabłoni. Bulwy

Słów.

wiecheć rozwarstwionych jarzyn. Podniosłem

pękniętą skorupę małża,

pas startowy dla ociężałej muchy.

W szklance kamień herbaty sprzed tysiąca lat.

Widziałem armię Dżyngis-chana na motocyklach.

stara zębátka.

nad trawami przysłów.

mażoretka, wymachując

buławą, lśni księżyc.

Półciszy mogę się jedynie domyślać,

widziałem nagrobki średniowiecznych biskupów.
twarze płaskie jak talerze,

baldachim ze sklepień

krzyżowo-żebrowych

będziemy przechodzić pod niebosiężnym portalem,
wyrzeźbiona historia ze skleconych snów.
po podłączeniu do układu scalonego, który

akcją
serca

bezmyślnemu zastygnięciu
ekstazę cybernetyczną

paradoksem istnienia.
prądnicy napędzanej obrotowym ruchem Układu Słonecznego.

swąd spalonego mięsa z klatki piersiowej.
przy wielkich piecach,
dobrze, że nie były to ludzkie kości.

Idę do Was, niewykorzystane szanse,
drobinkami wilgotnego
powietrza w czasie sztormu, kotwicą z kruchego
szkła
palmy mroźny
zwiastun chimerycznej jesieni,

płóńcie przeżycia

w stogu ze Słów.

Przecinek między *początek* a *koniec*.

Chyba tylko śpiew jednoczy słowo z ciałem,
kiedy się wraca do siebie przez dogmat,
dżunglę.

Wachlarz z żaru

Ślina lśni na chodniku.

toaleta rektoratu.

Jeszcze nie skończyła papierosa,
a już skończyła mówić.

drży kwit
plamki potu

Myśl zaciska organizm
jak obręcz beczkę.

Z huku wyłania się jasny,
czysty głos żuła.

Do moich tępych uszu
docierał stukot łbów o stoły,
gdy próbowałem
się skoncentrować
na jednym słowie,
które docierało
jakby z daleka, zza
morza, krystaliczne,
odcedzone
z obowiązków,
bezw warunków,

a całe podwórze usłane jest
czaszkami arbitrów, których
zawiodła logika.

po koleinach dojść do wniosku

Mit już tak wędruje, odkąd rozpoczął wędrówkę.

życie

wypoczywa, oddychając
w tempie pływów

*Punktem wyjścia dla
myśli,
pomyślał Mit.*

to zwilgotnienie rogówki

pod wodą myśli o sobie,
w strefie przydennej, gdy
turlało nas ku sobie
niespokojne
morze języka w
jęzor zatoki, jęzor
cypla, gdy ciała zmniejszały objętość
trzymając w równowadze proporcjonalność
wody

do masy ciała
mowy, gdy wydechaliśmy
więcej niż wdychaliśmy,
zmieniając się w jamochłony
z wypuszczonymi w głąb wody,
mowy wody,
parzydełkami,

a każde Twoje słowo
było jak wznosząca fala.

Wtedy nieśmiało
wypełznąłem na ląd.

Nie można przestać wątpić
w ludzi, gdy jesteś Ty.

(BOJĄ SIĘ
wszystkiego, utraty
kontroli, żeby tylko mieć
kontrolę nad
czymkolwiek, nic
kolwiek.

Poezja
jest matematyką
nieдоступnego
rzędu. (...)

zawiera się
w kosmosie –
a wcześniej jeszcze
tętniące serce
słońca, które pompuje
krew nowego tygodnia,
odżywioną
i lśniącą.

A
wcześniej jeszcze
Ty.)

Spis wierszy

Strzały znikną	5
Brąz bez deski	9
Wachlarz z żaru	11
Logorytm	14
[Gdy rozsądek jest szalony]	15
CZŁOWIEK, MOWA I NIEMOC	16
WIELKIE ZASIEKI	19
[Kiedy przestaną się śnić]	22
PODRÓŻ DO KOŁA STACJI	25
Po,	27
Szum,	29
W jednym momencie	30
JEŚĆ CIEŃ –	32
HUNTING FOR OSWALD EGGER	34
WYPISY Z BRINKMANNA	36
Jak	38
GDY	39
HAPPY DADA:	41
[la palabra el]	43
[poezja musi stanąć koło pieca]	44
[urodzony]	45
BŁCZARZ	48

Nowy Tristan Tzara potrzebny od zaraz

TRASA ŚMIECI	53
WIĘŹ I WIĘZIENIE:	56
[krajanie nie]	57
DZIEŃ DOBRY	59
TRASA ŚMIECI (RECYKLING)	60
ŚRODEK	61
PRZEDPOEMAT O DZIDZIPOEZJI	64
ZWIERZENIE UDUPIONEGO	65
Byda pisał po amerykańsku	66
Przypis do Karaska	68
rzeczyobraźnia	69
MIAZGA GWIAZDA	70
RÓŻEWICZ AKBAR	71
MIĘDZYNARODÓWKA ŻEBRAKÓW	72
[czy jestem ponętny]	73
PLIK TRENINGOWY DO POEZJI	75
[Patrzę na siebie z perspektywy geologicznej]	76
SYRENY LOKOMOTYW	77
LEKCJA POEZJI	78

ROTORBERTEIL

OBUDZIŁEM SIĘ	81
-------------------------	----